

## THE SEATTLE PUBLIC LIBRARY

Zofia Gamalczyk<sup>1</sup>



**zdjęcie 1**

Seattle, to wielopoziomowe, malowniczo położone miasto, na północnym zachodzie USA, w stanie Waszyngton. Zachwyca czystością, piękną soczystą zielenią, nowoczesną, wysoką zabudową (zdz.1).

Jest pełne życia, różnorodnych imprez, koncertów i wielu atrakcji o każdej porze roku. Wędrując ulicami „szmaragdowego” miasta mijają się uśmiechnięte twarze ludzi różnych ras i narodowości. Trzeba mieć oczy szeroko otwarte, by nie ominąć ciekawego miejsca, pomnika, placu, skweru, parku czy imponującego budynku.



**zdjęcie 2**

Przed głównym wejściem przy Fourth Avenue mijają się fontanną wielkiego rzeźbiarza zmarłego dziesięć lat temu Japończyka urodzonego w Seattle George Tsutakawa. Wspinając się bardzo stromą Madison Street,

Tak właśnie było, gdy nagle stanęłam przed ciekawą aczkolwiek dziwną budowlą, przypominającą samolotowy hangar, trochę jakby piramidę a może jeszcze coś innego.

Ta szklano-aluminiowa bryła o niespotykanych kształtach (zdz.2), wpleciona między znacznie wyższe budynki przyciąga uwagę.

można znaleźć drugie wejście na Fifth Avenue osłonięte od ulicy ukośną ścianą metalowych czworokątów wzdłuż całego budynku. Tędy, jak w tunelu z kwiatowymi wysepkami, można dojść do Spring Street, przy której w podziemiach budynku znajduje się parking. Przed jednym i drugim wejściem są pojemniki przystosowane do zwrotu książek (zdz.3).



zdjęcie 3

Tak wygląda budowla z zewnątrz. Spojrzenie w górę zapiera dech w piersiach, spojrzenie w głąb przez wielkie okna zachęca do wejścia, by zaspokoić ciekawość jako turystki, ale też czytelniczki. Dodam, że budowla The Seattle Public Library ([www.spl.org](http://www.spl.org)) jest chlubą miasta, piękną wizytówką, a jej zdjęcie znajduje się w wielu przewodnikach i folderach. Zbudowano ją w 2004 roku wg projektu hiszpańskiego architekta Rema Coolhaasa. Nic dziwnego, że każdy odwiedzający z wielkim przejęciem wchodzi do środka. Tak było ze mną. Wrażenia niezapomniane, trudne do opisanego, ale spróbuję...



zdjęcie 4

Przekroczenie obrotowych drzwi głównego wejścia (zdz.4) i wkroczenie na drewnianą posadzkę **pierwszego poziomu** – dzieło Ann Hamilton – to już inny świat. Im dalej w głąb, tym więcej emocji. Takich artystycznych elementów - dzieł sztuki jest kilka. Artystka nawiązuje tu do sztuki drukarskiej. Litery są lustrzane, 556 linijek w 11 językach symbolizuje, że porozumiewanie się słowem drukowanym wymaga od nas trochę trudu, ale jest możliwe. To cytaty pierwszych słów ze znanych dzieł. Podobno język polski miał być dwunasty...

Główne wejście to miejsce, gdzie chciałoby się uzyskać informacje praktyczne. Na temat poruszania się po budynku – owszem. Można więc zaopatrzyć się tu w foldery, rozkłady jazdy autobusów, informatory, plany biblioteki itp. Jest kilka stanowisk, przy których dyżuruje ochrona, udziela pomocy i wskazówek, jak poruszać się w książkowych alejkach. Jednak informacje na temat korzystania z zasobów biblioteki można uzyskać dopiero na trzecim i piątym piętrze, a więc trochę daleko.



**zdjęcie 5**

Na szczęście dotarłam do Polaka, Leszka Chudzińskiego, pracującego w dziale literatury międzynarodowej, właśnie na tym piętrze (zdj.5). To on pomógł mi zostać czytelniczką i przekazał liczne ciekawostki na temat biblioteki. Dodam, że to także poeta, udzielający się w salonie poezji Domu Polskiego w Seattle.

W tym właśnie dziale znalazłam półkę z polskimi książkami – około 900 pozycji. Są tu różne słowniki, materiały do nauki języka angielskiego ESL (English Second Language), materiały do kursów na obywatelstwo (citizenship). Jest też przyjemne zaplecze dla pracowników, toalety, kąciak do czytania. Wędruje się między półkami po drewnianej podłodze z wypukłą czcionką. Robi wrażenie...

Na wprost wejścia są windy, które prowadzą na wyższe piętra. Są stanowiska do zwrotu książek (zdj.6). Można to zrobić samodzielnie, korzystając z komputera, bądź przy pomocy pracowników. Tu właśnie dokonałam zapisu i szczęśliwa odebrałam kartę czytelnika.



**zdjęcie 6**

Na pierwszym poziomie funkcjonuje sala audytoryjna na 275 miejsc, ufundowana przez Microsoft. Odbývają się tu ciekawe spotkania, występy, koncerty. Można do niej wejść także z trzeciego piętra.

Najciekawszym miejscem na tym piętrze i chyba w całej bibliotece jest kolorowy, zabawny Dział Dziecięcy (zdz.7). To istny raj dla milusińskich, który w żaden sposób nie pasuje do moich wspomnień z dzieciństwa.



zdjęcie 7

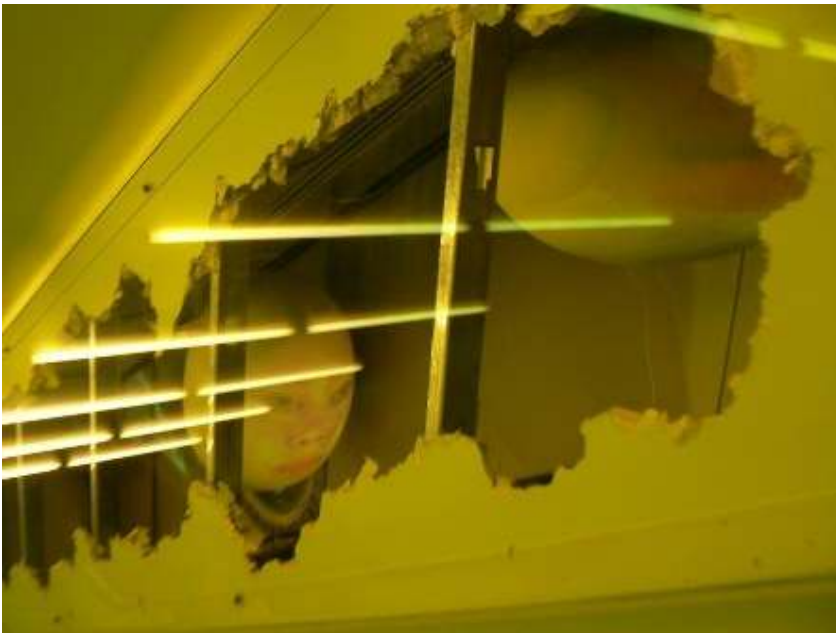
Są tu stanowiska komputerowe, bez których nawet dziecko nie może się obejść. A w tle kolorowe, dostępne półki z książkami, na nich wielkie i małe maskotki, na ścianach i podłodze kolorowo, bajkowo. Jest kącik z barwnymi pufami, gdzie można poczytać dzieciom wybraną książkę, jest też kącik teatralny. Wszędzie pełno dzieci, które potrafią zachować się w takim miejscu. I tu też, chociaż z trudem, udało mi się znaleźć polskie wydania bajek, niestety niewiele i trochę trąące myszką. Ale wszystko można zamówić...



Z tego piętra można wjechać żółtymi, długimi, ruchomymi schodami od razu na **trzecie piętro**, bowiem **drugie i jedenaste** to pomieszczenia administracyjne, dostępne tylko dla pracowników. Na tym poziomie jest najludniej. Tu są książki, gazety, audiobooki, bar, sklepik. Tu można jeść, rozmawiać, żyć towarzysko i relaksować się w wygodnych fotelach, przy stolikach w barze, wśród pięknej zieleni (zdz.8). Tu można szukać książek, płyt, filmów na półkach i we wszędzie stojących komputerach.

zdjęcie 8

W razie wątpliwości można w punkcie informacyjnym zapytać obsługę, chętną do pomocy. Są tu też dostępne biuletyny, informatory na temat księgozbioru, działów biblioteki, jak i gościnnego miasta. Ogromną jasną przestrzeń oddzielają od światła zewnętrznego ściany – okna.



Stąd na czwarte i piąte piętro można wejść czerwonymi, metalowymi schodami lub wjechać ruchomymi, żółtymi od razu na piąte piętro. Jadąc w górę mija się „gadające głowy” – drugie dzieło sztuki w tym budynku. To wydłubana w murze, zaszklona przestrzeń, gdzie umieszczono ogromne, żółte jaja – głowy, które wciąż ze sobą rozmawiają (zdz.9).

Są niepokojące, nie wiadomo jak działają, nie wiadomo co mówią. Według autora, światowej sławy, nowojorskiego artysty Tony Oursler’a – symbol komunikacji międzyludzkiej – a dla mnie zagadka nie do rozwiązania.

zdjęcie 9

**Czwarty poziom** jest rażąco czerwony, podobno w czterech odcieniach. Służy do spotkań, wykładów, pokazów, imprez kulturalno-artystycznych, sympozjów i różnorodnej pracy twórczej. Tu odbywają się interesujące mnie kursy ESL. Stąd - przez szklaną ścianę z metalową siatką wewnątrz – można obserwować, co dzieje się na trzecim piętrze (zdz.10). A jeśli czerwień korytarzy zmęczy oczy, można zajrzeć do lśniącej czystością i bielą ... toalety.



zdjęcie 10

Na każdym piętrze są drinking fountains, z pitną wodą. Sale spotkań dostępne tylko na specjalny kod dla pracowników. Zwiedzając bibliotekę z moim przewodnikiem, miałam okazję zajrzeć do jednej z takich roboczych sal z 25 stanowiskami komputerowymi. Przypadkowo włączył się alarm – ale nikt nas nie zatrzymał.



**Poziom piąty** – to ostra praca przy komputerach. Milczący tłum, siedzący dość ciasno przy 145 ekranach, z lotu ptaka, czyli z wyższych pięter wygląda na bardzo zapracowany (zdj.11). Zglądając bliżej można dopatrzeć się... i gier komputerowych, i filmów różnorodnych. Internet przez półtorej godziny za darmo, do niedawna jedna godzina. Jest na tym piętrze drugie stanowisko informacyjne i chętni do pomocy pracownicy. Nad nim – sześć wielkich ekranów - trzecie dzieło sztuki, autorstwa George Legrady, profesora Uniwersytetu w Kalifornii.

zdjęcie 11



To dane statystyczne biblioteki – ile w danej minucie, godzinie, dniu wypożyczono materiałów – książek, płyt DVD, CD, video (zdj.12). Liczby zmieniają się bardzo szybko. Gdyby nie wyjaśnienia mojego przewodnika – Leszka Chudzińskiego i otrzymanego od niego artykułu<sup>1</sup> na temat autora nie wiedziałabym, o co chodzi. Stąd również podziwiać można niższe piętra, a przez ściany z czworokątnych okien zrobić ciekawe zdjęcie. Patrząc w górę, na 12 metrowej, wielkiej, białej ścianie atrium kolejne dzieło – video zaprojektowane przez artystę Garry Willa.

zdjęcie 12

I część najważniejsza – serce biblioteki – cztery poziomy: **szósty, siódmy, ósmy i dziewiąty**. To około 1,5 miliona woluminów umieszczonych w dostępnych każdemu magazynach, które odnaleźć można pośród spiralnych chodników (zdj.13). Numery wypisane są na podłodze ogromnymi czcionkami (zdj.14). Wjeżdża się tam ruchomymi, wąskimi, żółtymi schodami z piątego poziomu lub windą. Między piętrami zwykłe schody, by swobodnie przemieszczać się z piętra na piętro. Na każdym stanowisko informacyjne. Poszukiwane pozycje mogą znaleźć w komputerze, by według numerów odnaleźć je na odpowiednim regale.

<sup>1</sup> [www.georgelegrady.com](http://www.georgelegrady.com)



zdjęcie 13



zdjęcie 14

Można je przejrzeć, siadając wygodnie w fotelu, albo przy stolikach znajdujących się na każdym piętrze, wzdłuż regałów (zdz. 15) i okien z widokiem na sąsiednie budynki. Można tu sięść z własnym laptopem, Internet dostępny w całym budynku. Niektórzy w ten sposób na stałe korzystają z dostępu do Internetu, kierowani... oszczędnością. Można zjeść kanapkę, wypić kawę. Zaskoczył mnie, aczkolwiek nie zdziwił, widok pana, który w tymże miejscu, przed rozłożoną mapą, pracowicie dziergał na drutach. Wędrując między regałami odnalazłam resztki tradycyjnych katalogów, obecnie zastępowanych komputerowymi.



zdjęcie 15

W zasobach magazynów są przede wszystkim książki, ale także mapy, filmy, czasopisma, słowniki, albumy itp. Na tym poziomie można zrelaksować się w wygodnych fotelach, w miejscu, gdzie umieszczono wybrane eksponaty z kilku muzeów Seattle oraz ciekawą rzeźbę. Jest też dźwiękoszczelna sala, gdzie można poćwiczyć grę na instrumencie. Jest piękna toaleta, drinking fountain i okna, z których mogłam fotografować pobliskie wieżowce.



zdjęcie 16



zdjęcie 17

Najwyższy punkt biblioteki, **poziom dziesiąty**, to czytelnia na 400 miejsc, a zarazem miejsce do odpoczynku, relaksu (zdj.16) oraz podziwiania panoramy miasta. Tu też można się wygodnie z własnym laptopem (zdj.17), poczytać, porozmawiać... Strop wyłożony jest białymi poduszkami, tłumiącymi wszelkie dźwięki. Tu znajduje się najcenniejszy księgozbiór – lokalna historia miasta. Wstęp, po uzyskaniu specjalnej zgody przy oddzielnym stanowisku informacyjnym. Do wybranych dzieł można zajrzeć tylko na miejscu.

Stojąc przy balustradzie ostatniego, dostępnego piętra pełna podziwu obserwowałam chłonny wiedzy tłum czytelników, pracowitych bibliotekarzy, pełne regały z książkami, mapami i tę ogromną, jasną przestrzeń (zdj.18). Jeszcze rzut okiem na niższe piętra magazynów, dobrze widoczne przy ruchomych schodach prowadzących tylko w górę, by potem przejść do windy i w ciągu dwóch sekund zjechać do wyjścia.



zdjęcie 18

Tak przedstawia się ten imponujący budynek widziany oczyma zachwyconej turystki. Nie byłby to pełen obraz, gdyby nie wejść w rolę czytelniczki, w pełnym tego słowa znaczeniu. I naprawdę nie jest to trudne, nawet dla kogoś ze słabą znajomością języka. Jak więc otrzymałam Library Card? W związku z tym, że mieszkalam poza Seattle, w Kirkland, musiałam najpierw zapisać się do najbliższej Kingsgate Library. Po zalogowaniu się w internecie, podaniu niezbędnych danych (adres w USA, data urodzenia), kartę przysłano mi w ciągu trzech dni pod wskazany adres. Z nią udałam się do Central Library w Seattle.

Zostać czytelnikiem może każdy. Wystarczy dowód tożsamości ze zdjęciem, miałam przy sobie polski dowód osobisty. Osobie bez znajomości języka angielskiego pomaga tłumacz – drogą telefoniczną. Wypisałam „Library Card Application” (zdj.19) i podeszłam do odpowiedniego pracownika (zdj.20).



zdjęcie 19



zdjęcie 20

Podaliśmy jeszcze swój kod dostępu i otrzymałam kartę. Mogłam już udać się między regały i znaleźć upatrzoną pozycję. Nie musiałam szukać daleko, polskie zbiory znajdowały się tuż obok, gdzie akurat dyżur pełnił wspomniany wcześniej, polski bibliotekarz. Szybko dokonałam wyboru. Były to książki: *Wiersze nieznanne* Haliny Poświatowskiej, *Koniec i początek* Wisławy Szymborskiej, *Polański od A do Z* Grażyny Stachówny i *Pragnienie* Adama Zagajewskiego. Wszystkie pozycje z kodami, numerami, oznaczeniami działów. W niektórych pozostały jeszcze karteczki z pieczętką i datą wypożyczenia. Najnowsza data pochodziła z 2003 roku, co oznacza, że działał jeszcze tradycyjny zapis. Usatysfakcjonowana podeszłam do komputera. Muszę przyznać, że skorzystałam z pomocy mojego przewodnika. System komputerowy wczytał moją kartę, podałam 4 cyfrowy kod dostępu, książki zostały uwolnione z kodów zabezpieczających i wczytane do mojej karty czytelnika. Mogłam już swobodnie przejść przez „bramkę” i opuścić bibliotekę. Dostałam wydruk z tytułami pozycji, datą wypożyczenia i terminem zwrotu. Nowego czytelnika obowiązuje limit sześciu książek, każde następne wypożyczenie to możliwość uzyskania 100 pozycji. Zwrot powinien nastąpić w ciągu trzech tygodni, po tym terminie można je przedłużyć przez internet, telefonicznie lub osobiście. Zgodę otrzymuje się tylko wtedy, gdy nikt na tę pozycję nie czeka. Ciekawostką jest fakt, że biblioteka na specjalne życzenie czytelnika jest w stanie sprowadzić książkę z terenu całego kraju. Wydania polskojęzyczne najczęściej sprowadza się z Nowego Jorku bądź Chicago. Mnie wystarczyły wybrane pozycje. Po kilku dniach otrzymałam pocztą kartkę z potwierdzeniem i gratulacjami, że zostałam nowym czytelnikiem The Seattle Public Library.

Od mojego przewodnika uzyskałam wiele innych, cennych informacji. Biblioteka otrzymuje duże dotacje z Urzędu Miasta, część pochodzi z podatków. Wystarczy więc funduszy na zakup nowych pozycji, na realizowanie zamówień z innych, krajowych bibliotek, na pokrycie strat. Na moje pytanie dotyczące książek zgubionych, skradzionych, po prostu niezwróconych, otrzymałam krótką odpowiedź – to rzadkie zjawisko. Nie opłaca się nikomu „zatrzymać” wypożyczonej książki, płyty, bo następstwa tego są dotkliwe w skutkach. Taka osoba ma utrudnienia w uzyskaniu kredytu, obywatelstwa, kłopoty w pracy itd. System szybko to wykryje. A jeśli zdarzy się to osobie przebywającej czasowo, tak jak ja, problem może mieć podany adresat. Swoje książki zwróciłam więc przed upływem wymaganego, 3-tygodniowego terminu, wrzucając je do odpowiedniego pojemnika przy stanowisku zwrotów.

Wiele razy przechodząc w pobliżu nie mogłam ominąć tego miejsca. Zawsze było tam pełno ludzi, działa się coś ciekawego, a wędrując odkrywałam coś nowego, atrakcyjnego. Ciągłe panował ład i porządek. Nigdy nie trafiłam na ślady dewastacji, podobnie jak w innych miejscach tego uroczego miasta. A przecież przewija się tu tyle różnych ludzi z całego świata. Wprawdzie moje wizyty w Seattle przypadają najczęściej w weekend, ale wiem, że tak bywa codziennie. Szkoda, że większość polskich bibliotek świeci pustkami.

Tam rola biblioteki jest zupełnie inna. Można wypożyczyć oprócz tradycyjnych książek audiobooki, videobooki, płyty CD, DVD, czasopisma itd. Można uczestniczyć

w bezpłatnych kursach językowych Talk-Time, English Second Language, kursach citizenship i wielu, wielu innych. Odbývają się konferencje, spotkania, pogadanki na różne tematy i dla różnych grup wiekowych. Dużo pięknych imprez adresowanych jest do dzieci. Trafiłam na występ dzieci japońskich w regionalnych strojach. Są koncerty, występy artystów z różnych stron świata. Cały repertuar można znaleźć w zamieszczonym w internecie kalendarium. Imprez jest tyle, że pomimo dużej przestrzeni biblioteki, niektóre odbywają się w filiach. A tych jest w Seattle i w okolicy naprawdę sporo.

Miałam okazję korzystać z kilku bibliotek w pobliżu Seattle. Między innymi w Kirkland, gdzie mieszkałam – Kingsgate Library, w Redmond – siedzibie Mikrosoftu, gdzie uczestniczyłam w kursach ESL oraz w Bellevue, gdzie przez ponad 10 sobót uczęszczałam na Talk-Time. W tych bibliotekach – mniejszych, ale też ciekawych architektonicznie budynkach – widziałam tłumy czytelników.. Ciekawostką jest fakt, że istnienie Public Library na osiedlu podnosi rangę oraz wartość domu lub mieszkania. Odwiedziłam też Bibliotekę Uniwersytecką w Seattle, bibliotekę w Downtown Kirkland oraz Bibliotekę w Bostonie.

Wrażenia, jakie wywarła na mnie Biblioteka Centralna w Seattle są ogromne i na długo zapisały się w mojej pamięci. Urzekła mnie architektura, wnętrze, elementy sztuki, wyposażenie... czyli niezapomniane doznania wzrokowe. Jeszcze większe są chyba moje wrażenia emocjonalne i przeżycia praktyczne. Mam wielki podziw dla obsługi, organizacji pracy w bibliotece. Wielkie uznanie budzi „druga strona medalu”, a więc widoczne na każdym kroku zainteresowanie chłonnego tłumu, korzystającego z tej niesamowitej placówki.

Mogłabym długo dzielić się wrażeniami. Jednym słowem, warto było nie tylko zobaczyć, ale przede wszystkim zostać czytelniczką.

Jeden z napisów na koszulce z tego uroczego miasta mówi: „Jeśli ktoś kocha mnie bardzo mocno, wróci wszystkimi drogami do Seattle”, a ja dodam, by... wypożyczyć książkę w The Seattle Public Library. Może kiedyś tam wrócę...

---

<sup>i</sup> Zofia Gamalczyk przebywa obecnie na emeryturze. Przez wiele lat pracowała w szkole z młodszymi dziećmi. Jako miłośniczka książek dużo czytała i starała się przekazać zainteresowanie literaturą piękną swoim uczniom. Nadal dużo czyta, ale też wiele podróżuje po świecie, zwiedzając m.in. biblioteki.